Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 294 Kraków, niedziela 23 grudnia 1923 Rocznik XXXII

50.000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Konto czekowe PKO Nr 140.256

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

1,250.000 marek miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 2,500.000 M
Tygodniowo w Krakowie 250.000 M

Dział inseratowy: Biuro reklamy „PRASA" Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-36. Konto czekowe 149.975.

Grabski a Kucharski

W pierwszych latach państwowości polskiej za przyczynę spadku marki brano u nas **bierny bilans handlowy**. Klasy posiadające zachrypły od krzyków za wywozem produktów pierwszej potrzeby, żeby tylko bilans zrównoważyć. Wywozimy więc jajka, choć sztuka kosztuje już sto tysięcy, wywozimy cukier, który w kraju ceni się nieomal na wagę złota, dewastujemy lasy, wywozimy naftę, węgiel, tkaniny itd. itd., **bilans handlowy mamy czynny**, a marka w coraz to szybszem tempie spada na łeb, na szyję.

Kurs marki zależy od wielu przyczyn. Przedewszystkiem od inflacji, która jest skutkiem niedoboru budżetowego. Ale zależy również i od innych przyczyn, a bez wątpienia i od bilansu płatniczego, a dalej od przyczyn psychologicznych, a więc i od zaufania, jakiem jest darzone Państwo.

Polska ma bilans handlowy czynny, a **bilans płatniczy bierny**. Możemy wywieźć całkowicie nasz cukier, tak, że go nawet na lekarstwo nie starczy, możemy pozbawić się ostatniego funta mąki, a bilans płatniczy pozostanie bierny, dopóki skarbem zawiadywać będą różni Kucharscy.

Polska wywozi więcej, niż przywozi. Z tego wysuwa się wniosek, że więcej do nas przypływa obcych walut, niż odpływa. Takie mniemanie jest z gruntu fałszywe.

Przedewszystkiem z zagranicy otrzymujemy pieniądze nietylko za towary i płacimy jej również nietylko za to, cośmy u niej zakupili.

W Ameryce, a obecnie i we Francji, przebywa liczne wychodźtwo zarobkowe, które przysyła swym krewnym w kraju rok rocznie poważne sumy pieniężne.

Z drugiej jednak strony mamy do czynienia z dużym odpływem pieniędzy zagranicę, nawet nie uwzględniając nielegalnego ich wywozu. Liczne kapitały zagraniczne są zaangażowane w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych. Cały przemysł górnośląski, większość przemysłu węglowego w Zagłębiu Dąbrowskiem, większość przemysłu naftowego są własnością kapitalistów zagranicznych. Niektóre z nich mają nawet siedziby zarządów poza granicami państwa. **Dywidendy** z tych przedsiębiorstw, jak również **procenty** od państwowych i komunalnych pożyczek **płyną więc z Polski do Francji, Belgji, Niemiec itd. Rząd, który pomaga przemysłowcom węglowym do wyśrubowywania cen i ciągnięcia nadmiernych zysków, rujnuje skarb w podwójny sposób; po pierwsze powiększa drożyznę, za którą sam musi płacić, a po raz wtóry, pogarsza bilans płatniczy, powiększając sumy wywiezione w formie dywidendy.**

Jednak nie procenty od kapitałów zagranicznych wywołują przeważnie bierność naszego bilansu płatniczego, lecz zupełnie inne przyczyny.

W czasach normalnych międzynarodowa wymiana towarów odbywa się w ten sposób, że kupcy polscy, którzy mają wypłaty za granicą, kupują od polskich wierzycieli zagranicy weksle na Londyn, Paryż etc.; podobnie czynią kupcy zagraniczni. Zapłata dokonywa się więc przez wyrównanie weksli, a tylko nadwyżkę płaci się gotówką.

W obecnych czasach anormalnych tylko nieznaczna część operacyj handlowych odbywa się w podobny sposób. Dziś każdy sprzedaje za gotówkę i stara się otrzymać brzęczącą walutę zagraniczną. **Waluta ta tylko w pewnej mierze służy do pokrywania zobowiązań zagranicznych, a w znacznej jest tezaurowana, to znaczy przechowywana**, i to nie w formie depozytów bankowych, lecz w schowkach bankowych lub w domu.

Przed wojną, kto miał jakieś choćby nawet drobne oszczędności, składał je w banku lub kasie oszczędności. Dziś, gdyby postąpił sobie w podobny sposób, poniósłby olbrzymie straty, bo musiałby dolary czy inne obce waluty zmienić na marki i te dopiero mógłby zdeponować, a po paru tygodniach wartość depozytu zmalałaby kilkakrotnie. Każdy łyk, a nawet ludzie pracy, posiadający drobne oszczędności, kupują dolary, które przechowują. Lokowanie oszczędności w dolarach wywołuje sztuczny popyt na nie: Kupują je ludzie, którym są one, normalnie biorąc, niepotrzebne, bo nie mają stosunków handlowych z zagranicą.

Ten stan rzeczy, to znaczy ucieczka od marki polskiej będzie trwał, póki nie nastąpi koniec inflacji, kiedy klasy posiadające nie będą się wymigiwać od podatków. Jeżeli wywieziemy jeszcze za kilkanaście miljonów dolarów cukru czy zboża, to ulegną one tezauryzacji, albo pozostaną zagranicą, a bilansowi płatniczemu niewiele to pomoże.

Wiele natomiast **mogły pomódz bony złote**. Kto kupuje dolary, nie dla płacenia długów zagranicznych, lub spekulacji, lecz dla lokowania w nich oszczędności, temu jest obojętne, czy trzyma dolary, lub franki szwajcarskie, czy też równe tym ostatnim złote polskie. Złote są nawet wygodniejsze, bo się procentują. To też wypuszczenie pożyczki złotej, bonów złotych, wkładów złotych było dobrym pomysłem. Poprawiało bilans płatniczy, zmniejszało zapotrzebowanie obcych walut, dawało państwowym instytucjom kredytowym środki obrotowe.

Lecz na widownię wypłynął pan Kucharski, nie spodobały mu się złote! Zamiast utrzymać je na wysokości franka szwajcarskiego, obniżył sztucznie ich kurs do połowy. **Właściciele bonów złotych stracili, więcej jednak jeszcze straciło Państwo, i ci wszyscy, co z pracy żyją.**

Sztuczne obniżenie kursu złotego, będące zamaskowanem podstępnem bankructwem, zachwiało zaufanie publiczności. Ludność zaczęła się dopiero przyzwyczajać do wkładów złotowych i na wstępie ją okpiono. Znowu zaczęła się dzika pogoń za dolarem dla celów tezauryzacji, bilans płatniczy zaczął się pogarszać, sztuczny popyt na dolary — wzrastać.

Po paru miesiącach p. Kucharski się rozmyślił, wrócił do zarzuconych przez samego siebie bonów złotych, podniósł również ich kurs.

Przypomina to zupełnie kupca, który podstępnie zbankrutował, a w parę tygodni później otworzył sobie o dwa domy dalej sklep pod firmą żony.

To, co dobre dla płotki handlowej, nie może się udać skarbowi Państwa. Raz zachwiane zaufanie nie prędko da się zdobyć z powrotem. P. Kucharski i w tej sprawie, jak w innych, okazał się wielkim szkodnikiem skarbu polskiego.

W. Kielecki.

Na marginesie orędzia biskupów

„Głos Narodu" dziwi się, że z ostatniego „listu pasterskiego" biskupów przytoczyliśmy parę ustępów, aprobując ich treść.

Dowcipkuje przytem na ten temat, wróżąc, że niebawem gotowi jesteśmy wystąpić z zapowiedzia, czy wiadomością, że biskupi wstąpili do PPS... Nie mamy żadnego zamiaru anektować sobie biskupów.

Jeżeli wyjątkowo owo gwiazdkowe orędzie wypadło tak, że można było zeń wybrać parę myśli, to nie widzieliśmy z naszego stanowiska powodu, ażeby je przemilczeć — zwłaszcza, że w dzisiejszych czasach powojennych żadna korporacja o składzie prawicowym nie próbowała nawet opracować jakiejś enuncjacji, którejbyśmy nie musieli zwalczać jak najostrzej.

Śmieszne jest, gdy „Głos Narodu" zdumiewa się że „Naprzód" przeszedł od „bicia szyb Biskupowi krakowskiemu" do fałszywych pochwał pod adresem ostatniego orędzia.

Otóż, pomijając fakt, że dziennik nasz, względnie jego pracownicy, szyb p. Sapieże nie wybijali, zgadzamy się w zupełności, iż choćby niedawne wystąpienie tego biskupa, poddęte na własną rękę, poddaliśmy ocenie bardzo nieprzychylnej. Ale też kto przeczyta oba listy: własny p. ex-senatora Sapiehy i zbiorowy — nie wiemy przez kogo zredagowany — nie odnajdzie w nich żadnego podobieństwa.

Różne więc ich przyjęcie przez nas świadczy tylko, że stoimy na stanowisku: „suum cuique tribuendum" — czyli każdemu przyznajemy to, co mu się należy.

Wszakże w tym samym numerze braliśmy rawet w obronę biskupa Mańkowskiego przed napastliwością... właśnie „Głosu Narodu".

Najlepszy to dowód, że organ ks. Kasprzyka ceni w biskupach tylko ich skłonności ósemkowe, a wpada w pasję, jeżeli go nawołują już nie tylko do strzeżenia nienawistnych mu granic przyzwoitości, lecz nawet do obserwowania najelementarniejszych zleceń katechizmowych...

Tymczasem nad całą robotą chjeńską — o ile wspiera się ona na zwartej masie kleru — zawisła pewna chmura... Kardynał Dalbor po powrocie z Rzymu, gdzie prawdopodobnie niezbyt byli zbudowani tem, że sprawę kościoła topi się w jednem ugrupowaniu politycznem, o którego etyce też może coś niecoś słyszano, chce przynajmniej **prasowo uwolnić sfery katolickie od korzystania z częstokroć aż nazbyt kompromitującego pośrednictwa chjeńskiego** i utworzyć wielki dziennik, z chjeną nie związany.

Nie bez kozery zapewne i jezuicki „Przegląd Powszechny" dostrzegł nagle, że **centralny organ endecji drukuje wrogie chrystjanizmowi felietony**, choć autor tych feljetonów, Pieńkowski, dawniej — jeszcze dobitniej był wyraził swoją nienawiść dla „pierwotnego chrystjanizmu", w którym widział tylko „myśl destrukcyjną zaprzeczenie życia, zabicie go w każdym zdrowym przejawie — śmierć", a ten atak osłaniał tylko twierdzeniem, na które, coprawda, żaden kościół, pragnący uchodzić za chrześcijański, nie mógłby się również oficjalnie zgodzić, że się ta krytyka nie odnosi do „poewolucyjnego katolicyzmu" — który z tym chrystjanizmem pierwotnym, t. j. apostolskim, rozszedł się zupełnie...

Wkońcu, skoro się obracamy w sferze listu episkopatu, dodamy, że w tym wypadku — w swojem gronie — biskupi zerwali z przesądem **bojkotowania przedstawicieli mniejszości narodowych.**

Zaproszono więc do podpisania odezwy p. p. Rosentretera z Chełmna — niewątpliwego Niemca; Matulewicza z Wilna, który jest bardziej Litwinem niż Polakiem.

Z punktu widzenia chjeny do mniejszościowców należałoby zaliczyć i Łozińskiego, biskupa mińskiego, w którego chjena wmawia zbiałoruszczenie.

Natomiast w spisie nazwisk podanym, jako podpisy pod orędziem, przez „Rzeczpospolitą", **brakuje** biskupa dość podobnego nazwiska, a reprezentującego najskrajniejszy typ nietolerancyjności — **kieleckiego Łosińskiego.**

Polska a pokój

Rozdział o mniejszościach narodowych z angielskiej książki „Poland and Peace“ dra Aleksandra Skrzyńskiego, byłego ministra spraw zagranicznych w gabinecie Sikorskiego

(Ciąg dalszy)

W dziedzinie politycznej ewolucja ta wyraża się w postaci szeregu postulatów narodowościowych, stawianych przez żydów. Więc obok zawarowanego konstytucją formalnego równouprawnienia domagają się żydzi z jednej strony przyznania im praw mniejszości narodowej, przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa (własne szkoły ludowe, średnie i wyższe), a równocześnie dopuszczenia bez żadnych ograniczeń do korzystania z praw większości narodowej, więc zajmowanie stanowisk urzędowych w administracji, sądownictwie, wojsku itd.

Jeżeli się zważy, że żydzi jako ludność w ogromnej swojej większości miejska stoją wogóle na stosunkowo bardzo wysokim poziomie rozwoju umysłowego i do zawodów inteligentnych dostarczają z natury rzeczy stosunkowo do swojej liczby ogólnej bez porównania więcej kandydatów, niż ludność polska lub jakakolwiek inna słowiańska, to dopuszczenie żydów w większej liczbie i bez ograniczeń na stanowiska urzędowe w administracji państwowej i sądownictwie dałoby wkrótce ten paradoksalny rezultat, że administracja ta i sądownictwo składałyby się w połowie z żydów, co oczywiście byłoby stanem dla ludności polskiej i wogóle chrześcijańskiej całkowicie niemożliwym do zniesienia. Wszak w inteligentnych zawodach wolnych, np. w adwokaturze i medycynie żydzi w wielu prowincjach polskich stanowią połowę, w niektórych zaś nawet znacznie więcej, niż połowę.

Całkowite spełnienie narodowo-żydowskich postulatów w dziedzinie szkolnictwa miałoby ten skutek, że z czasem narosłaby wielka warstwa inteligencji żydowskiej, wychowanej w poczuciu całkowitej odrębności od Polaków, która wywierałaby coraz większe i nieznośniejsze ciśnienie na stosunki w państwie. W ogólności kwestja niezmiernie drażliwa i trudna. Żydzi, którzy nie otrzymają uprawnień narodowościowych, nie będą nigdy dobrymi i pewnymi w swej lojalności obywatelami Polski. Na odwrót, Polska, która im takie uprawnienia da ostatecznie, przestanie być Polską pod względem narodowym.

Przez jakiś czas przed wojną obiecywano sobie wiele po tak zwanym kierunku asymilacyjnym wśród żydów, który miał doprowadzić do kulturalnego ich spolszczenia się, chociażby przy pozostawieniu nietkniętą ich odrębności religijnej.

Było to jednak złudzenie obustronne, zarówno po stronie ulegających mu żydów, jak i niektórych Polaków, polegające na grubem przecenianiu zjawisk indywidualnej asymilacji, towarzyszących każdej symbjozie plemiennej i narodowej. Proces indywidualnej asymilacji żydów z Polakami odbywa się od bardzo dawna. Polacy mają mu do zawdzięczenia pozyskanie nietylko w nauce i życiu gospodarczem, lecz także w innych dziedzinach życia, szeregu wybitnych i zasłużonych mężów. Proces tej asymilacji nie ustał także i teraz. Przeciwnie, w okresie tak silnego wzmożenia się życia narodowego polskiego, jakie daje odzyskanie i budowa własnego państwa, należy spodziewać się wzmożenia tego procesu. Coraz więcej jednostek żydowskich, kierowanych takimi czy innymi motywami uczuciowymi czy rozumowymi, zacznie organicznie łączyć się z polskością. Nie mniej jednak byłoby złudzeniem dla obu stron w równej mierze szkodliwem, gdyby się w asymilacji, nawet bardzo spotęgowanej, upatrywało rzeczywisty sposób rozwiązania kwestji żydowskiej.

Biopsychiczne prawa, które rządzą życiem każdej zbiorowości narodowo-kulturalnej, kierują jej reakcjami wobec każdej innej, stykającej się z nią zbiorowości tego rodzaju, zakreślają dla asymilacji granice zbyt ciasne, aby mógł się w nich kiedykolwiek zmieścić proces tak wielki i trudny, jak zamalgowanie się etniczne, psychiczne i kulturalne trzech miljonów żydów z 17 miljonami Polaków. Na to zbiorowość żydowska jest zbyt wielką i rasowo-psychicznie za silną, zbiorowość zaś polska za małą i rasowo-psychicznie za słabą. Przy takim stosunku sił dwóch oddziaływujących na siebie zbiorowości, siły przyciągające je ku sobie muszą być zawsze o wiele mniejsze, niż siły odpychające je od siebie.

Stanowisko i rola żydów w społeczeństwach zachodnio-europejskich, w których zasymilowali się oni przynajmniej w zakresie zewnętrznych cech wspólnego typu życiowego, nie może stanowić analogii dla wypadku polskiego. Należy bowiem pamiętać o tem, że liczba żydów, rozproszonych w jednem z takich zachodnio-europejskich społeczeństw, nie dorównuje często liczbie żydów, mieszkających w jednem średniem mieście polskiem... Jeżeli wśród 35 miljonów Francuzów znikają niemal bez reszty, przynajmniej dla powierzchownego obserwatora, rozproszone między nimi sto tysięcy żydów, to dziwnego niema w tem nic. Ale w jaki sposób ma zniknąć dwanaście procent ludności państwa w ogólności, a pięćdziesiąt procent ludności miejskiej w szczególności w Polsce, jeżeli różnice rasowe, kulturalne, religijne, psychiczne, umysłowe między tą ludnością a resztą są tak wielkie i tak stare.

To też kwestja żydowska w Polsce jest w gruncie rzeczy kwestją rozwoju i postępu kulturalnego obu stron. Dopiero kiedy obie strony osiągną ten poziom kulturalny, na którym ślepe instynkty i afekty ustępują miejsca motywom rozumu i wzajemnego zrozumienia, dopiero wtedy kwestja polsko żydowska, jakkolwiek i wówczas także w znaczeniu nacjonalistycznem nie rozwiązana, zejdzie jednak z porządku dziennego dyskusji równie jałowej jak drażniącej.

Niemiecka mniejszość narodowa w znacznej swej części weszła do Polski razem z ziemiami dawnego zaboru pruskiego. Psychologja tej mniejszości z powodów łatwo zrozumiałych nie może być w obecnych warunkach zbyt przychylną dla państwa polskiego i jego myśli. Z drugiej strony jednak wysoka kultura i rozwój umysłowy tej mniejszości nie pozwalają tej negatywnej psychice wobec państwa polskiego przybierać wyrazów z punktu widzenia interesów państwa niemożliwych do tolerowania.

Niemcy mają fizjognomję narodową tak ustaloną, czerpią z papasów własnego życia narodowego tak obfitych, że nikomu z Polaków, nawet najbardziej szowinistycznych, nie przyjdzie chyba na myśl unifikować ich i polonizować. Dalecy od jakichkolwiek przywilejów, Niemcy jednak są i mogą być pewni w Polsce całkowitej swobody pielęgnowania swoich cech narodowych. Ponieważ zaś równocześnie na polu życia gospodarczego zabiegliwość niemiecka, genjusz organizacyjny, wyrobienie kupiecko-przemysłowe mają przed sobą perspektywy szerokie, przeto w zakresie wewnętrznej polityki państwa nic nie stoi na przeszkodzię, aby stosunki Polski do jej mniejszości niemieckiej po przezwyciężeniu pierwszych trudności, ułożyły się dla obu stron przyjaźnie i korzystnie.

Pod względem politycznym i administracyjnym największą trudność przedstawiają mniejszości słowiańskie — ruskie we wschodnich prowincjach państwa. Dla odzyskania chociaż części swojej kolonizacji historycznej i przynajmniej połowy swego terenu państwowego, jako rezerwy terytorjalnej dla rozsiedlenia w teraźniejszości i w przyszłości własnego nadmiaru ludności, Polska zabrała te ziemie razem z ludnością białoruską i ukraińską, która na nich posiada większość. Zagadnienie więc stoi tak, jak metodami możliwemi do zastosowania w republice tak demokratycznej, jak Polska z jednej strony zabezpieczyć żywiołowi polskiemu możność użytkowania tych ziem dla jego naturalnej ekspansji, z drugiej zaś pogodzić z tym faktem owe mniejszości ruskie, a raczej na danych ziemiach większości faktyczne, nie budząc w nich nienawiści do państwa, lecz przeciwnie przeświadczenie o korzyści należenia do niego.

Białorusini są plemieniem słowiańskiem z grupy ruskiej, które teraz dopiero zaczyna budzić się do pewnej samowiedzy narodowej. Postępowanie z narodami, znajdującymi się w tak embrjonalnem stadjum rozwoju, pozornie wydaje się łatwem, ponieważ sprzyja złudzeniom, że można z niemi robić wszystko, co się podoba, w rzeczywistości jednak jest rzeczą trudną, bo samo życie danego narodu nie daje dostatecznie jasnych wytycznych postępowania, potęguje więc odpowiednio ryzyko ciężkich i nienaprawialnych omyłek.

Białorusini są ludem niemal wyłącznie chłopskim. Nie posiadają oni szlachty, która dawno sposzczyła się lub zrusyfikowała, nie mają mieszczaństwa. A zaś ich warstwa inteligencji tworzy się dopiero i przedstawia obecnie warstewkę tak cienką, że nie starczyłoby jej w danym razie do spełnienia najbardziej prymitywnych funkcji nie tylko własnej państwowości, lecz nawet samorządu. Energja budzącego się do życia nowego tego narodu wyraża się na razie w postulatach socjalno ekonomicznych drobnego i na głód ziemi cierpiącego chłopstwa, tudzież w pewnych postulatach szkolnych: szkolnictwo ludowe i średnie białoruskie. Oczywiście na tem logiczny rozwój nie zatrzyma się. Z czasem zażądają Białorusini więcej, a kiedy wyprodukują już dość własnej inteligencji dla zdobycia warsztatu dla niej, wysuną znacznie dalsze żądania polityczne. Rozumna i z odpowiednio wysokiego stanowiska kierowana polityka państwowa musi oczywiście już z góry liczyć się z temi późniejszemi fazami rozwoju i ustawiać je odrazu do swoich rachunków.

Szczególny moment przyspieszenia narodowego rozwoju Białorusinów tkwi w tem, że mają oni dokoła serdecznych opiekunów, którzy ze sprawy białoruskiej spodziewają się zrobić dla siebie narzędzie polityki antypolskiej. Pierwsze miejsce zajmują tu sowiety rosyjskie. Utworzyły one na przestrzeni 50.000 kilom. kwadr. osobne państwo białoruskie, w bezpośredniem zetknięciu z Polską i usilnie, sposobem oranżeryjnym hodują kulturę narodową białoruską. Zakładają mnóstwo szkół różnego typu i stopnia, przed trzema laty założyli nawet w Mińsku uniwersytet białoruski z trzema fakultetami, akademję naukową białoruską i t. p. Idące z tych źródeł atrakcyjne wpływy na Białorusinów polskich są na razie paraliżowane przez trudności ekonomiczne, z któremi ma do walczenia Rosja sowiecka i pod brzemieniem których ugina się tamtejsza ludność. Wpływy te jednak spotęgują się w sposób bardzo ambarasujący z chwilą, kiedy po skonsolidowaniu się stosunków gospodarczych w Rosji sowieckiej ten moment retardujący je odpadnie.

(Dokończenie nastąpi).

W obronie zagrożonej oświaty

„Oszczędności będą wprowadzone bez krzywdy dla administracji, wojska i oświaty“. — Takie przyrzeczenie złożył nowy premjer p. Władysław Grabski w swojem expose na czwartkowem posiedzeniu Sejmu.

Jeżeli ta zapowiedź ma się stać ciałem w dziedzinie szkolnictwa, to po niej powinno nastąpić natychmiastowe jej wykonanie, aby szkolnictwo uchronić od dezorganizacji, w jaką ją wtrącić ma od Nowego Roku bezmyślne zarządzenia p. Kucharskiego, któremu poprzedni minister oświaty p. Stanisław Grabski nie miał siły czy woli przeciwstawić rozumnego oporu. Poprzedni rząd systematycznie tępił oświatę. Obecny minister oświaty dr Miklaszewski wespół z obecnym ministrem skarbu drem Wł. Grabskim ma obowiązek corychlej cofnąć złowrogie zarządzenia poprzedniego gabinetu, dyktowane barbarzyńskiem hasłem. „daloj gramotnyje!“

We wczorajszym numerze „Naprzodu“ podaliśmy rozporządzenie o „redukcji“, które kuratorjum krakowskiego okręgu szkolnego otrzymało od poprzedniego rządu. Wedle tego rozporządzenia kurator ma od Nowego Roku zwolnić 96 profesorów szkół średnich i kilkuset nauczycieli szkół powszechnych. Wystarczy przeczytać te cyfry, aby zrozumieć, że taka szczerba równa się sparaliżowaniem szkolnictwa średniego i powszechnego. Zważyć jeszcze należy, że w Małopolsce są same kwalifikowane siły nauczycielskie, których państwo nie powinno się pozbywać. Zwiększać ich liczbę, a nie zmniejszać należy, bo ich mamy nie za dużo, lecz za mało! Nauka nie jest jakąś nieproduktywną robotą biurokraytczną, którąby można „redukować“; nauka — to przyszłość Polski!

Wiemy, że dr Miklaszewski jest przyjacielem szkolnictwa nietylko elementarnego i średniego, lecz także wyższego; wszak wypowiedział się za pomnożeniem katedr ekonomji politycznej na uniwersytetach. Otóż przedstawiamy mu również naglącą sprawę Uniwersytetu Jagiellońskiego, który — mając w Sejmie takiego przedstawiciela, jak p. Konopczyński, ziejący jadem nienawiści ku tej wszechnicy za to, że odrzuciła numerus clausus — był przez poprzedni rząd traktowany szczególnie złośliwie. Ten najstarszy i najlepszy z uniwersytetów polskich starano się podciąć w rozwoju. Wszystkie chwilowo nieobsadzone katedry zwinął jeszcze p. Głąbiński, gdy równocześnie na innych uniwersytetach kreowano nowe katedry. Bibljotece Jagiellońskiej tak obcięto kredyty, że od Nowego Roku musi zaprzestać prenumerowania wszelkich zagranicznych czasopism naukowych. Takiemu odcięciu nas od ruchu naukowego Europy, takiemu pogrążeniu Polski w niewiedzy i ciemnocie należy bezzwłocznie zapobiedz. Mamy nadzieję, że nowy minister oświaty i nowy minister skarbu przeciwstawią się obskurantyzmowi poprzedniego rządu.

—ooo—

Gabinet nieznanych

Rozmaite już przydomki otrzymał gabinet p. Grabskiego. „Robotnik" nazywa go „rządem zakłopotania prezydenta Wojciechowskiego", „Kurjer Polski" — „rządem ludzi dobrej woli".

Ponieważ jednak przedewszystkiem uderza fakt, iż ugrupowano w nim przeważnie nazwiska, mało lub zgoła nieznane, parę wyjaśnień z uzbieranych przez prasę warszawską życiorysów powtórzymy.

Włodzimierz **Wyganowski**, minister sprawiedliwości, urodzony w r. 1868 w Kaliskiem, ostatnio sędzia najwyższego trybunału administracyjnego — poprzednio, po odbyciu praktyki adwokackiej w Petersburgu, posiadał kancelarję adwokacką w Łodzi.

Kazimierz **Tyszka**, minister kolei, urodzony w Kaliszu (też zatem „krajan" prezydenta Wojciechowskiego). Po ukończeniu Instytutu technologicznego w Petersburgu, pracował na kolejach kaukaskich i południowo-rosyjskich. Projektował on pierwsze mosty żelazo-betonowe w Rosji. Był członkiem delegacji polskiej do spraw reparacyjnych, a ostatnio jej prezesem.

Władysław **Sołtan** — nowy minister spraw wewnętrznych, pochodzi z Inflant polskich. Gimnazjum kończył w Rydze, wydział prawny na uniwersytecie w Dorpacie. Był w zarządzie Kresów Wschodnich, skąd powołany został na stanowisko naczelnika wydziału organizacyjnego przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Ostatnio piastował urząd wojewody warszawskiego.

Wogóle gabinet ten możnaby określić jeszcze, jako w znacznym stopniu „kresowy" lub emigracji na Wschód — nietylko dlatego, że wielu nowych ministrów pochodzi z kresów — przeważnie wschodnich, ale i dlatego, że i ci, którzy wywodzą się z b. Kongresówki, zapuszczali się za zajęciem w głąb Rosji.

Kresy zachodnie reprezentuje tu jedynie minister przemysłu i handlu p. Kiedroń (szwagier p. Grabskiego), który po ukończeniu akademji górniczej w Leoben, jako inżynier, zatrudniony był przed utworzeniem się niepodległej Polski w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Natomiast kresowcem wschodnim z urodzenia jest i nowy minister reform rolnych, Zdzisław Ludkiewicz, urodzony w Poniewieżu; szkoły kończył w Libawie, politechnikę w Rydze.

Wkońcu nadmieniamy co do p. Bolesława Miklaszewskiego, ministra oświaty, który niegdyś należał do PPS, iż od roku 1905 do partji naszej nie należy. „Robotnik" określa go jako bardzo umiarkowanego „postępowca", która to etykieta nie wiele oczywiście wyjaśnia.

* * *

O gabinecie p. W. Grabskiego pisze „Robotnik": „Po upadku rządu Chjeno-Witosa, troską, spędzającą sen z powiek chjeńskich, było to, żeby do władzy nie doszedł gabinet Thugutta lub Sikorskiego, czyli żeby klęska prawicy nie uwydatniła się jaskrawo. Dlatego prawica, jak deski zbawienia, chwyciła się prawicowego centrowca — p. Wł. Grabskiego, licząc na to, że przy tym gabinecie stanowisko swoje dostatecznie zabezpieczy.

Stwierdziliśmy już w „Robotniku", że p. Wł. Grabski ma niemałe zalety, jako człowiek, jako działacz społeczny, jako ekonomista, ale że politykiem nie jest, a tem samem na premjera się nie nadaje. Mało waży, że p. Wł. Grabski z tej swojej ułomności chce uczynić cnotę i że oświadcza wszem wobec i każdemu z osobna, iż gabinet jego będzie wyłącznie rządem naprawy skarbu. Takich wyłączności życie nie zna! Jakkolwiek wysoko cenimy znaczenie naprawy skarbu, nie może to być jedyne zadanie, zwłaszcza, że i naprawa skarbu nie da się bynajmniej oderwać od całokształtu zagadnień państwowych. Rząd wszelki, parlamentarny czy pozaparlamentarny, musi prowadzić taką czy inną politykę. Jeżeli p. Wł. Grabski w myśl ideologji dawnej „pracy organicznej", sądzi, że jako premjer ucieknie od polityki — to ludzi się. Politykę będzie prowadził, — ale niesamodzielną, wahadłową, na ogół jednak dyktowaną mu przez prawicę z ustępstwami „od wypadku do wypadku" dla lewicy.

Z wynurzeń p. Wł. Grabskiego wobec przedstawicieli stronnictw — o ile wynurzenia te doszły do wiadomości prasy — widoczne są już zarysy tej „niepolitycznej polityki". P. Grabski oświadczył naprzykład, że chce odroczyć reformę rolną aż do uzdrowienia skarbu. Ależ to jest polityka — polityka klasowa obszarników!

Nie podejrzewamy motywów p. Grabskiego, — ale nie może on poprostu wyskoczyć z własnej skóry. Nie pomyśli on o tem, że wobec stanu skarbu możnaby odłożyć spłacanie wywłaszczonych obszarników do lepszych czasów, — ale poprostu chce odłożyć reformę rolną. W sprawie mniejszości narodowych p. Wł. Grabski nie powołuje się już na stan skarbu, ale i tę sprawę odkłada, jakkolwiek jest jednem z najbardziej palących zagadnień Rzeczypospolitej i jednem ze źródeł niepowodzeń naszej polityki zagranicznej. Odkłada ją, — aby „nie drażnić społeczeństwa polskiego", jak mówi, a jak należałoby powiedzieć, nacjonalizmu, ślepego na to, jakiem niebezpieczeństwem grozi ciągłe zaognianie się kwestji narodowościowej w Polsce. „Bierne" — jak podobno wyraził się p. Wł. Grabski — zachowanie się w tej sprawie znowu będzie wodą na młyn endecki".

A dalej porównywując ostateczną listę ministrów z poprzednio projektowaną, dodaje „Robotnik" następującą uwagę:

„W pierwotnym planie nastąpiły poważne zmiany. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że niema w gabinecie p. Wł. Grabskiego żadnego z ministrów rządu Chjeno-Witosa. Niema między innymi, p. Nossowicza, który tak smutną zyskał sobie sławę z powodu strajku kolejowego. Niema Skirmunta ani Moskalewskiego. Są to niewątpliwie rzeczy dodatnie. Ale jakże charakterystyczną jest zmiana p. Mielczarskiego, bezpartyjnego kooperatysty, na p. Józefa Kiedronia, partyjnego endeka, w hierarchji endeckiej zajmującego, jak się zdaje, wysokie stanowisko, a pod względem gospodarczym reprezentującego znany typ inżynierów, wiernie oddanych interesom wielkiego kapitału.

Od kooperatysty do przedstawiciela wielkiego kapitału! Co za skok! To już nie zmiana ludzi, — ale gwałtowna zmiana programu! Na ministra rolnictwa pierwotnie wyznaczony był p. Poniatowski, — teraz upatrzony jest na to stanowisko — p. Zygmunt Chrzanowski. Znowuż nietylko zmiana ludzi, ale zasadnicza zmiana programu. P. Zygmunt Chrzanowski jest politycznie endekiem, gospodarczo wielkim obszarnikiem i kierownikiem olbrzymich interesów obszarniczo-handlowych („Kooperacja rolna" i t. p.). Jak mianowanie p. Kiedronia oznacza popieranie wielkiego kapitału, tak mianowanie p. Chrzanowskiego oznacza popieranie interesów obszarnictwa, politykę wysokich cen, gwałtownego wywozu żywności i t. d. Jeżeli zważymy, że sam p. Wł. Grabski jest agrarjuszem, że w swoich planach skarbowych nie liczy się z kwestją drożyzny, — to musimy dojść do wniosku, że naprawa skarbu będzie się odbywała kosztem szerokich mas, a obszarnicy i kapitaliści wszystkie swe przywileje rabowania ludności zachowają.

UWAGI

—o—

Spowiedź p. Kucharskiego

P. Kucharski, składając z bólem serca urząd ministra skarbu, złożył spowiedź i to dwukrotną: raz w liście z 12 bm. do p. Witosa, drugi raz na zgromadzeniu Związku ludowo-narodowego. Nie warto wdawać się w rozstrząsanie wywodów p. Kucharskiego, które są taksamo nierealne, jakiemi okazały się wszystkie jego poczynania; chcemy tylko zwrócić uwagę na jedno jego twierdzenie. Pisze on we wspomnianym liście:

— Po dniu 15-go bm., względnie 16-go bm. (czyli po uskutecznionej wypłacie uposażeniowej i wykupnie za gotówkę na życzenie strony czwartej serji bonów złotych) należy bezwzględnie wstrzymać i zamknąć druk banknotów na cele państwowej gospodarki, a przez to usunąć najważniejszy powód dewaluacji naszej waluty.

Otóż p. Kucharski mówi wyraźnie, że **„należy** wstrzymać i zamknąć druk banknotów, ale nie mówi wcale, że to będzie możliwe. Faktycznie było to niemożliwością, gdyż p. Kucharski nie miał czem zastąpić braku banknotów, a chodziło o niemałą ich ilość, gdyż wedle wersji w ostatnim tygodniu jego urzędowania drukowano 16 biljonów. Takiego braku nie mógłby p. Kucharski zastąpić zmniejszeniem wydatków, które — jak w cytowanym liście podaje — wynosiło 6 do 9 miljonów złotych miesięcznie.

Poco zresztą zajmować się złudzeniami p. Kucharskiego, kiedy dla zobrazowania jego gospodarki wystarczy jedna cyfra: kurs franka szwajcarskiego przeszło miljon marek. Wobec tej cyfry wszystkie spowiedzi są blagą.

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

82

Tym razem wszelako, Włoch wcale nie dotykał polityki, żywo i w sposób czarujący rozmawiając o innych rzeczach. Później zetknąwszy się jeszcze przy rozmaitych sposobnościach, wymieniali z sobą od czasu do czasu przygodne frazesy, w tonie życzliwej i uprzejmej obojętności.

W dzień uroczystego obiadu geografów w miesiącu kwietniu, Feliks siedział przy oknie, w swej słońcem zalanej pracowni, odpisując właśnie na list Renego. Pokój przesycony był słodką wonią fijołków i narcyzów, a z okien widniała rzeka srebrząca się w słońcu wiosennem. On sam był w usposobieniu najpogodniejszem. Dobre wieści o Małgorzacie cieszyły go ze względu na Renego, jak gdyby ją osobiście znał i kochał. Nakoniec była wyleczoną i z dnia na dzień zyskiwała zdrowie i siły. Przyzwyczaiła się do używania kul, wyjeżdżała z bratem na przechadzkę, a nawet już dwa razy obeszła wkoło ogród. „W przyszłym miesiącu — pisał Rene — wyjeżdżamy stąd nareszcie. Latos pędzimy w Marteurelles, a we wrześniu mamy nadzieję wynająć mieszkanie w Paryżu. Jeśli uda mi się otrzymać posadę, o którą się staram, to będziemy mogli żyć wcale wygodnie. Małgorzata spodziewa się poznać Cię w jesieni. Do tego czasu pozbędzie się już kul".

— Jakiś pan przyszedł — zameldowała gospodyni.

Był to signor Giuseppe. Przychodzi w interesie — zapowiedział zaraz na wstępie. Czy pan Rivarez zechce mu poświęcić trochę czasu w sprawie ważnej?

Feliks odsunął listy, zadając sobie pytanie, w jakiej też formie gość ma zamiar go naciągnąć: w formie wkładki na fundusz partyjny, czy też artykułu do dzienników w sprawie Włoch.

Usłyszawszy o co chodzi, roztworzył oczy, wprost osłupiały. Przygotowywano powstanie zbrojne w Czterech Legacjach Włoch Północnych: „w piekiełkach prywatnych" rządzonych despotycznie, rzekomo przez legatów-kardynałów, a w rzeczywistości przez ich faworytów i lichwiarzy, oraz kochanków ich metres. Obecnie idzie o potajemne rozdawanie broni i amunicji między rozjątrzonych górali; następnie, na dany sygnał z miasteczka górskiego w legacji bolońskiej, który zapomocą ogni zapalonych wzdłuż łańcucha gór udziela sobie dalsze prowincje, oddziały zbrojne ruszą na cztery miasta, szturm przypuszczą do pałaców, ujmą legatów i zatrzymawszy ich jako zakładników, podyktują warunki Rzymowi.

W najwyższem zdumieniu, Feliks przez chwilę nie mógł znaleźć słowa.

— Proszę wybaczyć — rzekł nakoniec — ale plany podobne są albo próżną gadaniną, albo tajemnicą jak najściślejszą. Czemu pan je powtarza mnie, cudzoziemcowi, człowiekowi obcemu, zaledwie panu znanemu?

Signor Giuseppe się uśmiechnął. — Osobiście znam pana mało, to prawda. Ale obcy...?

— Tak — odparł Feliks, patrząc mu prosto w oczy. — Zechciej pan zrozumieć: jestem człowiekiem obcym.

— To znaczy, że nie możemy liczyć na pana?

— Liczyć na mnie?

Signor Giuseppe wsparł się łokciami na stole, brodę ujmując w dłonie.

— Potrzebuję człowieka, któryby mi dopomógł w zorganizowaniu. Musi umieć się obchodzić z ludem i znosić trudy wszelakie, nieodłączne od przeprowadzania ludzi, zwierząt i ładunków wśród gór; wreszcie musi umieć zdobyć sobie posłuch. Pańskie doświadczenie z Ameryki Południowej bardzoby się przydało. Mnie nie obchodzi pańska historja osobista, ani też przyczyna, dla której pan chce uchodzić za cudzoziemca. Niewątpliwie musi pan mieć swoje powody. Ja nie żądam pańskiego zaufania; daję tylko swoje. Wiem dobrze, komu mogę ufać. Czy pan się przyłączy?

Feliks wysłuchał w milczeniu, lecz uśmiech błąkał mu się w kącikach st.

— Signore — rzekł, gdy Włoch przestał mówić — i ja byłem kiedyś młodym.

Signor Giuseppe potakująco skinął głową.

— Otóż to właśnie; i znów się pan staniesz młodym.

— Och, nie sądzę — mruknął Feliks, podnosząc brwi.

Tamten wcale go nie próbował przekonywać, lecz zaczął podziwiać widok z okien pokoju. Przez parę minut rozmowa toczyła się przyjemnie na temat błahostek, dopóki Feliks nie spojrzał na zegarek.

— Zmuszony jestem najmocniej pana przeprosić, lecz mam dziś mówić na bardzo nudnym bankiecie dorocznym i czas już najwyższy, bym się przebrał i wyszedł. Chyba się już nie zobaczymy? Sądzę, że ze względu na różnicę naszych przekonań, zakrawałoby na ironję, gdybym przyjaciołom pańskim życzył powodzenia; życzę im jednak powrotu i mniej gorzkiego rozczarowania, niż mojem zdaniem czeka zarówno ich, jak i pana.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pogrom monarchji

Nowe zagrożenie pokoju

Wojna światowa, która tyle klęsk sprowadziła na ludność, miała i dobre następstwa, mianowicie uwolniła ludy Europy od cesarzy, królów i książąt. Wojna ustała, ale ten proces pogromu monarchji trwa dalej. W samych Niemczech napędzono 21 panujących, trony Austrji i Rosji zniknęły, Czarnogóra jako samodzielne królestwo znikło z mapy, a teraz kolej przychodzi na Grecję. Do tego spisu dodać można śmiało Włochy i Hiszpanję, które nominalnie są jeszcze monarchjami, ale królowie tam są tylko cieniami panujących, oraz Turcję, gdzie w tej chwili niema i zapewne już nie będzie sułtana.

Wypędzenie króla greckiego Jerzego jest następstwem wielkiego przesilenia, jakie przechodziła Grecja wskutek wojny. Ówczesny król Konstantyn za swoją odmowę oświadczenia się po stronie ententy musiał opuścić kraj, którego rządy objął Venizelos. Do r. 1920 Konstantyn był na wygnaniu w Szwajcarji, a wrócił przy cichem poparciu Anglji wskutek przeprowadzonych z wynikiem ujemnym dla Venizelosa wyborów na to, aby wkrótce umrzeć. Następcą jego został syn jego Aleksander, który wkrótce umarł rzekomo wskutek zakażenia krwi spowodowanego ukąszeniem oswojonej małpy; spadek po nim objął drugi syn Konstantyna Jerzy, właśnie obecnie wypędzony z kraju.

W Grecji, podobnie jak w Hiszpanji, od kilku lat rządy sprawowała sołdateska, która wyzyskiwała nieobecność w kraju Venizelosa, aby rządzić po swojemu tj. terorem. Rządy te doprowadziły kraj nad brzeg przepaści; ruina gospodarcza groziła krajowi, nie mówiąc już o osłabieniu politycznem, czego najjaskrawszym dowodem była głośna w lecie br. sprawa obsadzenia wyspy Korfu przez Włochów za wymordowanie w Albanji oficerów włoskich, niewiadomo nawet czy przez Greków.

W tych przejściach dynastja nie odgrywała żadnej roli. Stanowisko jej, zdawało się, wzmocniło się przez ożenek króla z córką rumuńskiej pary królewskiej która — specjalnie królową Marja — była na najlepszej drodze do zostania „teściową Bałkanu“, ileże jedną córkę wyswatała królowi greckiemu, drugą królowi Jugosławji, a trzecią miała w pogotowiu dla króla bułgarskiego. Okazuje się jednak, że w czasach powojennych węzły dynastyczne nie są dość silne, aby mogły wzbudzać respekt poddanych. W Grecji przeprowadzono przed kilku dniami wybory, które przyniosły zupełne zwycięstwo Venizelosowi, a radykalny odłam jego zwolenników przeforsował wydalenie króla z kraju.

Sprawa ta nie jest jednak tak prostą ze względu na połączone z nią komplikacje międzynarodowe. Jak pisma donoszą, wydalenie króla wywołało we Francji niezadowolenie; mówiono nawet o proteście. Jest to zupełnie możliwe, a stoi w związku z rywalizacją francusko-włoską na Bałkanie względnie na morzu Śródziemnem. Sojusze i kontrsojusze odgrywają tu wielką rolę: Włochy umawiają się z Bułgarją przeciw Jugosławji; Francja sprzęga małą ententę przeciw Włochom — słowem, przedwojenna bałkańska beczka prochu nie przestała istnieć, zagrażając wciąż pokojowi Europy. Jak wielka wojna w r. 1914 początek swój wzięła na Bałkanie, tak i przyszła wojna europejska z tego zakątka może się wyłonić.

A materjału palnego nie brak. Ententa wielka i mała swoją drogą, a rywalizacja polityczna i gospodarcza swoją. Dyplomaci nie mogą przeoczyć faktu, że Bałkan jest pomostem między Europą a Azją, która właśnie jest terenem najbardziej spornym. W każdym razie z tych zatargów jeden już pozytywny wynikł zysk: jeszcze jedna korona poszła do lamusa.

Jeżeli już mowa o chmurach unoszących się nad Europą, należy też zwrócić uwagę na drobne napozór zajścia poza Europą, które przyczyniają się do zgęszczenia tych chmur. W tymsamym czasie, kiedy opinja publiczna w Anglji przygotowuje się do formalnego uznania przez zbliżający się rząd partji pracy rządu sowieckiego, przychodzi z Moskwy wiadomość o nagłem zaostrzeniu się stosunków angielsko-rosyjskich na tle dawnego sporu między temi państwami o rozgraniczenie ich sfery wpływów w Azji. Chodzi o Afganistan, który w myśl umowy zawartej jeszcze między rządem carskim a lordem Curzonem chciał być państwem buforowem, rozdzielającem Rosję od Anglji tj. Indji. Obecnie z powodu nieznanego zajścia, zakończonego zamordowaniem kilku oficerów angielskich, wysłano z Londynu do Afganistanu ostre ultimatum, zakończone groźbą wojny w razie niedania satysfakcji.

Wystąpienie to wywołało w Moskwie silne zaniepokojenie. Widocznie obawiają się tam, że Anglja może chce wykorzystać słabość Rosji w celu zagarnięcia albo przynajmniej podporządkowania Afganistanu swoim wpływom. Obawom tym dał wyraz Cziczerin, określając sprawę Afganistanu jako punkt polityczny o pierwszorzędnej doniosłości, którego następstwa nie dadzą się przewidzieć. Jeżeli się zważy, że między Rosją a Anglją — poza kwestją uznania — panuje naprężenie z powodu zlekceważenia praw rosyjskich odnośnie do Dardaneli (zajścia na kongresie w Lozannie), to wzmocnienie tego naprężenia przez wyciągnięcie na tapet sprawy Afganistanu nie może naturalnie przyczynić się do uspokojenia, do złagodzenia tuzinem innych zaognionych kwestyj podniecone atmosfery politycznej.

Pokój, w jakim obecnie formalnie żyjemy, jest tak niepewny, że niewiadomo, kiedy i skąd piorun uderzy. Grecja czy Afganistan — oto charakterystyka stosunków, w jakiej po rzekomo ostatniej wielkiej wojnie świat żyje.

Wiadomości polityczne

—o—

WYJAZD WSPÓŁPRACOWNIKÓW P. YOUNGA

Prezes ministrów przyjął dnia 20 bm. współpracownika komandora Younga p. Nistoma, który przybył powitać go a równocześnie pożegnać się ze względu na swój wyjazd do Londynu. P. Niston i p. Penson wyjeżdżają na święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku, obchodzone w Anglji uroczyście, a powrócą do Polski w pierwszych dniach stycznia, celem dalszej działalności.

RZECZOZNAWCY DLA SPRAWY REPARACYJNEJ

Delegat angielski Bradbury zaproponował komisji odszkodowań zaproszenie w charakterze rzeczoznawców z ramienia Anglji dyrektora banku angielskiego Montague Normana, przemysłowca Karola Stampa i byłego kanclerza skarbu Mac Kenne. Komisja odszkodowań zgodziła się na tę listę i niezwłocznie zaprosi urzędownie wymienionych rzeczoznawców.

SOWIETY PRZYGOTOWUJĄ PRZEWRÓT W AMERYCE

W związku z oświadczeniem sekretarza stanu Hughesa, iż nie będzie pertraktował z Rosją sowiecką, ogłasza departament stanu przejęte instrukcje rządu sowieckiego do robotników, obejmujące szczegóły planu przewrotu politycznego w Stanach Zjednoczonych, mającego na celu zatknięcie sowieckiego sztandaru na Białym Domu. Departament sprawiedliwości zapewnił departament stanu, że przejęte instrukcje są autentyczne. Część tych instrukcji dotyczy organizacji jednostek bojowych, kóre co tydzień miały odbywać ćwiczenia w strzelaniu i w robotach pionierskich. Ogłoszenie tych dokumentów ma być dowodem, że oświadczenie Hughesa, iż propaganda sowiecka w Stanach Zjednoczonych jest dalej uprawiana, jest uzasadnione.

SKŁADKI

NA RODZINY PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH: Kolejarze w Czechowicach 9,220.000 mk. Prac. mag. głównego Dąbrowa Potok II 24,850.000. B. K. 500 tys. Kierownicy parowozowni Jasło 3 miljony. Złożono w admin. „Ziemi Lubelskiej w Lublinie 2,570.000. Personal Kasy Chorych Żywiec 4,052.000. Dr. B. Okuljar Żywiec 750 tys. Dr. Wacław Okuljar Milówka 500 tys. Kółko spożywców „Spójnia“ i Komitet PPS Wiśnicz 10,300.000. Za pośrednictwem org. drukarzy klub maszynistów Bydgoszcz 6,500.000. Wójcikówna Michalina 100 tys. Zubel W. 100 tys. Drukarnia Deutschera 100 tys. Drukarnia „Ill. Kurjera“ 200 tys. Drukarnia Lenkowicza 800 tys. Drukarnia Muzeum techn. przem. 100 tys. N. N. 250 tys. Multarzyński 1 miljon. Konsum robotn. Bochnia 1,380.000. Z poprzednimi składami razem 7,380.000. Tow. Zuzia Feldmanowa 2 miljony.

KRONIKA

—o—

Kraków, 22 grudnia.

W walce z wyzyskiem w Zakopanem

Z powodu nadużyć niektórych właścicieli restauracyj, hoteli i pensjonatów w Zakopanem, przekraczających cenniki, ustanowioną przez władzę przemysłową, t. j. starostwo w Nowym Targu, tymczasowa komisja uzdrowiskowa podaje do publicznej wiadomości, że ta komisja, powołana w myśl ustępu 8 artykułu 34 ustawy o uzdrowiskach do regulowania spraw mieszkaniowych i innych warunków pobytu kuracjuszów, każde doniesienie, podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem, zaopatrzone stałym adresem poszkodowanego, przesyła bezzwłocznie starostwu, które w razie stwierdzonej winy natychmiast wymierza karę aresztu do sześciu tygodni i grzywnę pieniężną, a w razie powrotnego nadużycia odbiera winowajcy uprawnienie przemysłowe. Orzeczenia karne starostwa ogłaszane będą w dziennikach stołecznych. Komisja ostrzega przedewszystkiem przed pokątnymi pensjonatami. W każdym koncesjonowanym pensjonacie znajdować się powinien na widocznem miejscu cennik, podpisany przez starostę, z odciskiem pieczęci starostwa. Spis pensjonatów i hoteli według klas znajduje się w biurze klimatycznem („Jutrzenka“). Prowadzący pensjonat czy hotel powinien przedkładać każdemu, bez osobnego żądania, ostemplowany rachunek; nie przestrzeganie tego przepisu naraża na stratę skarb państwa i utrudnia kontrolę. W imię rozwoju Zakopanego upraszа komisja wszystkich kuracjuszy i turystów o współdziałanie w walce z krótkowzrocznymi szkodnikami, rozzuchwalonymi biernością poszkodowanych.

Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa: Dr. Józef Diehl, przewodniczący. Dr. Tadeusz Gabryszewski, sekretarz.

—ooo—

W kwestji Koła polsko-czechosłowackiego w Poznaniu

Otrzymujemy następujące pismo:

Uczucie przykrej goryczy i wstydu wzbudzają fakty, o jakich dowiadujemy się z pism poznańskich, o jakich też donoszą nam tamtejsi koledzy. Oto w dniu 4 bm. w sali Uniwersytetu poznańskiego odbyło się inauguracyjne zebranie koła polsko-czechosłowackiego, a uczestniczyli w niem jako goście najwyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni, przedstawiciele prasy, i konsul czesko-słowacki. Drobne i małoznaczne doniesienie! Wszak tyle u nas kół podobnych: polsko-jugosłowiańskich, polsko-rumuńskich, a przedewszystkiem kół polsko-francuskich! Przybyło więc jeszcze jedno — nie więcej! Tylko że dotychczas szukaliśmy zbliżenia ze szczerymi naszymi przyjaciółmi, którzy przyjaźń swą dokumentują na każdym kroku i przy każdej sposobności. Czechów jednak do nich niestety zaliczyć nie możemy. To ostatnie w Poznaniu zawiązane koło ma dążyć do zadzierzgnięcia jak najściślejszych węzłów przyjaźni z kimś, kto nam wyrwał najbogatszy szmat ziemi polskiej w chwili, gdyśmy go bronić nie mogli, — z kimś, kto wtedy, gdyśmy w 1920 roku w najwyższym wysiłku bronić musieli naszego bytu państwowego, gdy po naszej stronie walczyła Francja, nie z nami stanęła — a przeciw nam, z kimś, kto nie opuszcza żadnej sposobności, by nam szkodzić, by wyzyskać naszą łatwowierność i płynącą stąd słabość. Mało tego! wszak wie u nas każdy, kto nie zapomniał jeszcze co znaczy życie pod obcemi rządami, kto wskutek tego interesuje się choć trochę naszymi rodakami, z pod zaboru, wie o tem co się dzieje poza granicą naszą na Śląsku Cieszyńskim. Wszak nie trzeba tu przypominać tych zmagań ciężkich, jakie ludność nasza staczać musi o resztki niewydartego dotąd duchowego i materjalnego narodowego mienia. Natomiast trzeba niestety przypomnieć o obowiązkach wolnych obywateli wolnej Polski względem tej ludności polskiej pod zaborem, o tych obietnicach, jakich jej nie szczędziliśmy w chwili, gdy nas przedzielano granicą. Czyż zamiast otuchy, pokrzepienia duchowego i pomocy w wytrwaniu, którą przyrzekliśmy wtenczas, aby nie słyszeć płaczu i zagłuszyć w sobie żal, prześlemy teraz naszym Braciom wiadomość, że tak prędko zdołaliśmy zapomnieć o Nich, — i już tworzymy koła polsko-czeskie ku obopólnemu zbliżeniu i zbrataniu?!

Biorąc powyższe względy pod uwagę, podpisane Stowarzyszenia Akademickie w Krakowie oświadczają niniejszem, że uważają utworzenie koła polsko-czeskiego w Poznaniu i widoczną stąd intencję i chęć zbratania się z Czechami za conaj-

mniej przedwczesne i nielicujące z godnością narodową polskiego społeczeństwa!

Stowarzyszenie Akademików-Polaków ze Śląska „Znicz", — Związek Bialskiej Młodzieży Akademickiej, — Związek Akademików Górnoślązaków, filja Kraków, — Akademickie Koło Lubliniaków, — Związek Podhalan, Ognisko krakowskie, — Akademickie Koło Spisko-Orawskie, — Akademickie Koło Wadowiczan, — Akademickie Koło Sądeczan, — Akademickie Koło Kresowiaków, — Stud. Koło Myśleniczan.

—ooo—

RUCH TRAMWAJOWY PODCZAS ŚWIĄT. W poniedziałek 24 bm. tj. w wilję Bożego Narodzenia będzie ruch tramwajowy odbywał się normalnie przez cały dzień, a we wtorek 25 rozpocznie się dopiero o godzinie 12 w południe.

FERJE ŚWIĄTECZNE W URZĘDACH. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło w podległych mu urzędach w okresie świąt B. Narodzenia normalne zakończenie urzędowania w poniedziałek 24 bm. o godz. 12 w południe, a rozpoczęcie we czwartek 27 bm. rano o zwykłej porze. W dni świąteczne utrzymane będą dyżury.

URZĘDOWANIE BANKÓW W DNIU WIGILIJNYM. Niżej wymienione Banki proszą nas o zakomunikowanie, że w dniu 24 grudnia będą zamknięte dla klientów, z wyjątkiem działu wekslowego, który będzie otwarty w tym dniu od godziny 10—11: Bank Handlowy w Warszawie, Bank Hipoteczny, Bank Komercjalny, Polski Bank Krajowy, Bank Małopolski, Bank Przemysłowy, Powszechny Bank Kredytowy, Wiedeński Bank Związkowy, Bank Zachodni, Ziemski Bank Kredytowy, Bank Związku Spółek Zarobkowych.

CENY RYB. Wobec podrożenia przez handlarzy wygórowanych cen za ryby, magistrat wzywa handlarzy ryb, aby bezzwłocznie przedłożyli komisarjatowi targowemu cenniki do zatwierdzenia. Zatwierdzone cenniki winny być umieszczone na widocznem, łatwo w oko wpadającem miejscu, a ceny ściśle przestrzegane. Handlarze niestosujący się do tego zarządzenia będą karani aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 200 miljonów mk. Zwraca się uwagę publiczności, aby płaciła za ryby ceny zatwierdzone cennikiem i w razie pobrania cen wyższych donosiła do wydziału III. B. magistratu II. p. drzwi Nr. 27.

Z MUZEUM NARODOWEGO. W salach Muzeum wystawiono piękny portret artystki dramatycznej Ireny Solskiej, malowany pastelami w r. 1898 przez L. Wyczółkowskiego, oraz olejny portret śp. Pakiesa przez Kazimierza Pochwalskiego. Oba te dzieła otrzymało Muzeum Narodowe z daru śp. Pakiesa, który ofiarując je za życia Muzeum, aż do śmierci zatrzymał je w depozycie u siebie. Po zgonie ofiarodawcy oba cenne dzieła przeszły na użytek publiczny.

NOWA TARYFA DOROŻKARSKA w obrębie Wielkiego Krakowa: za każdy kwadrans jazdy ze stanowiska w dzień 300 tys. mk., w nocy 350 tys., za każdy kwadrans jazdy z dworców, teatrów itp. w dzień 300 tys., w nocy 350 tys. Pakunki wagi do 30 kg. nie podlegają opłacie. Za pakunki ponad 30 kg. do 50 kg. umieszczone na koźle należy się 25 tys. mk. Pakunków o wadze ponad 50 kg. dorożkarz nie jest obowiązany przyjmować. Za nocny kurs jazdy uważa się od 1 maja do 30 września włącznie czas od godziny 10 wieczór do 6 rano, zaś od 1 października do 30 kwietnia włącznie czas od godziny 9 do 7 rano.

PODROŻENIE PIWA. Z dniem wczorajszym podniesiono w restauracjach krakowskich cenę piwa o blisko 100 procent. I tak, duża szklanka piwa jasnego kosztuje obecnie 360 tys. mk. Mała flaszka porteru 380 tys. mk.

PODWYŻKA CENNIKA FRYZJERSKIEGO. Cech fryzjerów krakowskich podwyższył w dniu wczorajszym opłaty fryzjerskie. Golenie kosztuje obecnie 150 tys. mk., strzyżenie 300 i 350 tysięcy marek.

ZAŁOŻENIE SZKOŁY RZEMIEŚLNICZEJ. Onegdaj odbyło się I walne zgromadzenie przez województwo krakowskie zatwierdzonego Tow. żydowskiej szkoły rzemieślniczej w Krakowie, którego celem jest wychowanie stanu rzemieślniczego w dziale budowlanym i mechaniczno-technicznym, w szczególności w murarstwie, ciesielstwie, kamieniarstwie, stolarstwie, ślusarstwie i elektromonterstwie. Przy szkole mają być urządzone wzorowe warsztaty i internat dla uczniów. Nowo wybrany Wydział ukonstytuował się, wybierając prezesem dra Rafała Landaua, wiceprezesami pp. Joachima Steinberga i inż. Kanarka, sekretarzem inż. Stendiga, a skarbnikiem p. W. Moszkowskiego. Na posiedzeniu Wydziału powzięto uchwały w całym szeregu spraw administracyjnych. Liczne zgłoszenia członków wskazują, jak wielkiem jest zainteresowanie dla nowego Towarzystwa u szerokich warstw.

Jak nie powinien żaden rząd postępować

Wczoraj od ręki napisaliśmy parę słów krytyki z powodu nagle wprowadzonej zwyżki cen biletów kolejowych, którą zawdzięczamy niewiadomo dotąd komu: czy dawnemu jeszcze, czy już nowemu ministrowi kolei. Pojmujemy, że skarb państwa znajduje się w krytycznej sytuacji, że kolej może chcieć unikać deficytów; nie chodzi nam już o samą zwyżkę, lecz **o sposób, w jaki ją wprowadzono!** Żaden rząd nie może stać na stanowisku, że go nic nie obchodzi, czy swojem zarządzeniem fiskalnem — z natury przykrem, nie stwarza **niepotrzebnych uciążliwości obywatelom**, nie okazuje im **lekceważenia...** Wskazać możemy tu choćby na jeden szczegół: podwyżkę wprowadzono w noc, poprzedzającą rozpoczęcie się feryj świątecznych w szkołach. Wiele rodziców, z dalszej prowincji, których dzieci kształcą się w szkołach w wielkich i średnich miastach, już przysyłało im było pieniądze na podróż, skalkulowaną według ceny o połowę niższej, niż ta, która powstała z podwojenia cen biletów. Dla wielu dzieci oznaczało to **niemożność ruszenia się z miejsca, albo jazdę o głodzie, ażeby starczyło na bilet.**

Ale i ludziom, posiadającym własny zarobiony pieniądz, a wybierającym się spędzić dla odpoczynku parę dni świątecznych poza miejscem swojego stałego pobytu, taka **niezapowiedziana zwyżka**, spadająca nagle, jak jakiś wybuch, popsuć mogła wszelkie rachuby... Poco ogółowi niepaskarskiemu, który ma ciężkie, doprawdy, dziś warunki egzystencji, jeszcze **uprzykrzać życie?**

Mogą brutalnie postępować różni paskarze i bez zapowiedzi zmieniać sobie ceny produktów korzystając z bezkarności, choćby co 20 minut, **ale takiej metody nie może się trzymać rząd, nie może brać wzorów postępowania z najbardziej zdemoralizowanych kół — nie może swojem naśladownictwem uprawniać tego rodzaju metod!**

Od każdego rządu w państwie demokratycznem musi się wymagać **lojalnego stosunku do obywateli, a nie traktowania ich, jako materjału, wobec którego można sobie pozwalać na brak wszelkich przyjętych w świecie cywilizowanym form.**

Spółka Kornreich-Korfanty zakłada bank w Grandhotelu

Jak się dowiadujemy, w tych dniach przyszła do skutku umowa między dotychczasowymi właścicielami Grand hotelu w Krakowie, a konsorcjum, na czele którego stoją Korfanty i Kornreich, mocą której gmach Grand hotelu przeszedł na własność tegoż konsorcjum. Gmach będzie z wiosną gruntownie przebudowany na cele banku. Hotel i kawiarnia wraz z restauracją zostaną zwinięte. W całym gmachu rozgości się olbrzymi bank, własność pp. Korfantego i Kornreicha. Tak więc dzięki panu Korfantemu Kraków straci jeden z największych hoteli, gdzie znajdowało chwilowe schronienie setki podróżnych, zaś w czasie ogólnej mizerji mieszkaniowej zyska jeszcze jeden bank, ze szkodą mieszkańców Krakowa. Warto tutaj wspomnieć obowiązujący obecnie przepis, że każde przedsiębiorstwo bankowe, które otwiera swój lokal w Krakowie, musi wybudować osobny gmach mieszkalny dla swoich urzędników. Przypomnieć również z ubolewaniem należy, że śp. Chornowski utworzył z Grand hotelu fundację dla Krakowa, niestety fundację tę zarząd miasta zdołał lekkomyślnie utracić.

—ooo—

PROGNOZA NA SOBOTĘ: Przeważnie pochmurno, śnieg, umiarkowany mróz, słabe wiatry zachodnie.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJI. Wczoraj aresztowano Jana Caćmę i Antoniego Ludwiga pod zarzutem włamania do szynku Neugera na Krowodrzy. Prócz wyłamania okiennic, poszkodowany nie poniósł większej straty, gdyż włamywacze nie zdołali nic ze sobą unieść. — Aresztowano Annę Janusz i Józefa Świadka w chwili, gdy idąc ulicą Berka Joselowicza nieśli w tobole mokrą jeszcze bieliznę, skradzioną na szkodę niewiadomego właściciela.

PLAGA WŁAMAŃ. Do mieszkania p. Felicji Dankowiczowej przy ul. Józefa 11 włamano się i skradziono biżuterję znacznej wartości. — Również włamano się do mieszkania Markusa Müllera przy ul. Mostowej 12 przez oderwanie kłódki i skradziono na jego szkodę garderobę wartości 655 milj. mk.

LICHWA MIĘSEM. Do policji doniesiono, że Marja Frączek, zamieszkała przy ul. Czarnowiejskiej 43, sprzedawała mięso wieprzowe po cenach lichwiarskich. Za 1 kg. pobierała ona o 244 tys. marek więcej, niż wynosi cennik. Sprawę skierowano do prokuratury.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj poraz ósmy „Carewicz Aleksy", cieszący się niesłabnącą frekwencją publiczności od premjery. Jutro „Sen nocy letniej", który niebawem święcić będzie jubileusz 25 przedstawień w tym sezonie. Dyr. Trzciński nabył w Warszawie prawa grania komedji Jerzego Szaniawskiego „Ptak", której premjera odbywa się dzisiaj w „Rozmaitościach" i najnowszej a bardzo wesołej komedji Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Dziwy życia", która grana będzie w Krakowie w kilka dni po premjerze warszawskiej. W święta wznawia teatr tradycyjne jasełka L. Rydla — „Betleem polskie" w pierwszorzędnej obsadzie. Reżyseruje M. Jednowski. Kolędy i śpiewy wykonają członkowie chóru Tow. oratoryjnego.

Z TEATRU BAGATELA. „Kaprys kobiecy", który wczoraj ukazał się poraz pierwszy z pp. Marją Modzelewską, Kwiatkowskim, Wesołowskim, Kolman, Ordyńską, Hellen, Gorajską, Miedzińską, Solarskim, Winklerem na czele powtórzony będzie dzisiaj w sobotę, w niedzielę i we wtorek. Dzisiaj po południu o godz. 4 „Mężczyzna, zwierzę i cnota" po cenach zniżonych. W niedzielę po południu o godz. 4 po cenach zniżonych „Dzwonek alarmowy".

OPERETKA. Powtórzenie „Bajadery" w niezmienionej obsadzie dziś w sobotę, w niedzielę, we wtorek, w czwartek i w piątek. W niedzielę po poł. „Szalona Lola".

PRÓBA GENERALNA Z IX. SYMFONJI BEETHOVENA odbędzie się pod dyrekcją Józefa Śliwińskiego dziś w sobotę 22 bm. o godz. 3 po poł. w St. Teatrze, o czem zawiadamia się solistów, oraz zespół chóralny krak. Tow. operowego.

—ooo—

Z Polski

SPRAWA SPROWADZENIA ZWŁOK HENRYKA SIENKIEWICZA z Vevey do kraju poczyna wchodzić na tory realne. Prezes krakowskiej akademji umiejętności profesor Morawski przychylił się do poglądu zebrania wstępnego, że zwłoki znakomitego pisarza powinny być pochowane w Warszawie. Sprawą sprowadzenia zwłok specjalnie zainteresowali się marszałkowie Trąmpczyński i Rataj, którzy przyrzekli swą pomoc i poparcie komitetowi. Zorganizowanie wielkiego komitetu ma nastąpić w styczniu.

SEZON ZIMOWY W KRYNICY otwiera się w sobotę 22 bm. Łazienki w Domu zdrojowym dla kąpieli mineralnych zostały częściowo oddane do użytku publiczności. Podawanie wód mineralnych zapewnione.

—ooo—

Z zagranicy

TRZĘSIENIE ZIEMI W ŚRODKOWEJ AMERYCE. Dotychczas liczba zabitych wynosi 150, rannych jest kilkaset.

Ruch spółdzielczy

—o—

PRASA SPÓŁDZIELCZA

Począwszy od 1 stycznia 1924 „Spółdzielca" zostaje przekształcony na popularny dwutygodnik, uświadamiający, przeznaczony dla najszerszych warstw pracujących. Prenumerata roczna wynosić będzie 4 punkty księgarskie, kwartalna 1 punkt księgarski, cena 1 egzemplarza 0,20 punktu księgarskiego.

W połowie stycznia 1924 ukaże się pierwszy numer miesięcznika p. t. „Robotniczy Przegląd Gospodarczy", będącego organem Związku robotniczych Spółdzielni spożywców i komisji centralnej Związków zawodowych w Polsce. Naczelnym redaktorem „Przeglądu" jest tow. pos. Z. Zaremba. Prenumerata roczna 8 punktów księgarskich, kwartalna 2 punkty księgarskie. Cena 1 egzemplarza 0'70 punktów księgarskich. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wolska 44. Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców.

—ooo—

Uchwalenie wotum zaufania rządowi p. Grabskiego

Nieprzyjęcie rezygnacji marszałka Rataja

(PAT Warszawa, 21 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w pierwszem czytaniu odesłano do komisji skarbowej projekt ustawy o wyjątkowych pełnomocnictwach.

W sprawie wyboru marszałka Sejmu pos. Dąbski zgłosił wniosek: Sejm nie przyjmuje do wiadomości rezygnacji marszałka Rataja. W głosowaniu uchwalono ten wniosek wszystkimi głosami, przeciw głosom Wyzwolenia i Jedności ludowej. Wicemarszałek oświadczył, że zawiadomi posła Rataja o tej uchwale i zapyta czy ją przyjmuje.

Przystąpiono do

DALSZEJ DYSKUSJI NAD EXPOSE PREZESA MINISTRÓW

Pos. **Thugutt** oświadcza: Rząd poprzedni padł **w ucieczce.** Do szeregu zarzutów, jakie mamy przeciw poprzedniemu rządowi, dochodzi **brak odwagi**, by stanąć przed Izbą. Po upadku rządu ośmieliłem się imieniem grup, które mi wyraziły wotum zaufania, próbować utworzenia rządu parlamentarnego czy pozaparlamentarnego, to jest kwestją techniczną dla samej Izby, ale rządu, któryby miał pewną wspólną linję wytyczną. Okazało się to **niemożliwe.** Tego rodzaju objawy są **wbijaniem gwoździ do trumny parlamentaryzmu polskiego.** Prawa strona Izby, a zwłaszcza jej grupa radykalna, kładła za warunek uznania rządu, by był oparty tylko na większości polskiej. Nie taję tego, że w mojej koncepcji rząd, któryby powstał, byłby oparty **prawie na większości polskiej.** Jeżeli przy układaniu rządu na podstawie pewnych wspólności poglądów na dalszym planie brałem pod uwagę oparcie na znacznej większości polskiej, to dlatego, by nie ułatwiać demagogji. Obecnie, gdy chodzi o meritum sprawy, **sprzeciwiam się dzieleniu posłów tej Izby na dwie kategorje**, a tembardziej obywateli państwa na dwie kategorje. Jeżeli usiłowania utworzenia rządu pozostały bez skutku, to jednak nie możemy obalać wszystkich rządów, które nie są naszymi rządami. Ktoś w Polsce rządzić musi i jeżeli będzie to człowiek, do którego mamy zaufanie, to mimo pewnych wątpliwości politycznych będziemy mu umożliwiać rządzenie. **Do obecnego rządu i do jego premjera zaufania w całości mieć nie możemy**, natomiast mamy zaufanie całkowite do charakteru prezesa i jego towarzyszów i jego zdolności zawodowych. **Nie odmawiamy mu poparcia i pomocy w zamierzeniach skarbowych** z zastrzeżeniem, że ciężary muszą obejmować równomiernie wszystkich. Jeżeli nie będzie niespodzianek, to stosunek nasz do rządu będzie **życzliwie neutralny.** Warunkiem naszej życzliwej neutralności jest wycofanie ustaw wniesionych przez rząd poprzedni, a przedewszystkiem reformy rolnej i wniesienie nowej ustawy.

Pos. Chaciński (Ch. D.) oświadcza: Klub Ch. D. traktuje ten rząd jako rząd konieczności państwowych. Program rządu co do sanacji finansów, bezpieczeństwa państwa i troski o zaspokojenie najbardziej palących potrzeb państwa, będziemy traktowali **życzliwie.** Z uznaniem podkreślamy słowa, że rząd nie uszczupli zdobyczy w dziedzinie socjalnej oraz zapowiedź wniesienia ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Praca nad pacyfikacją kraju i złagodzeniem walk partyjnych znajdzie **nasze poparcie.** Stawiam następującą rezolucję: Sejm przyjmuje oświadczenie prezesa ministrów do wiadomości.

STANOWISKO PPS

Pos. tow. **Barlicki** oświadcza: Klub nasz nie może wziąć odpowiedzialności za gabinet Grabskiego. Program nie daje odpowiedzi, jak rząd zachowa się wobec spraw politycznych. **Ani programu, ani skład gabinetu nie czyni zadość postulatom demokratyczno-politycznym.** Nie chcąc przewlekać przesilenia, **wstrzymamy się od głosowania**, a dalszy stosunek do rządu uzależniamy od jego postępowania.

Pos. **Debski** (PSL) oświadcza: Klub nasz, dążąc do szybkiego utworzenia rządu, przychylnie odnosił się do misji posła Thugutta, jak i Grabskiego. Klub nasz żadnemu z dotychczasowych rządów nie odmówił poparcia w sprawie konieczności państwowych, **nie odmówi poparcia i temu rządowi.** Zastrzegając sobie bliższe określenie stosunku od zachowania się rządu wobec postulatów ludności wiejskiej, spodziewam się, że do spraw, które powinny być wykonane, należy **reforma rolna.** W tem znaczeniu klub PSL gotów jest udzielić poparcia rządowi p. Grabskiemu, zastrzegając sobie zajęcie stanowiska co do żądanych pełnomocnictw, po zaznajomieniu się z niemi.

Pos. **Reich** (koło żydowskie) oświadcza: Obecność w gabinecie generała Sosnkowskiego odsłania intencje rządu. Generał Sosnkowski pierwszy ograniczył w armji równouprawnienia żydów, stworzył obóz koncentracyjny w Jabłonnie, podjął częściowo eliminowanie żydów z wojska, zamieniając obowiązek krwi na taksę pieniężną. Koło żydowskie **odmawia obecnemu rządowi zaufania.**

Imieniem Polskiego Związku ludowego pos. **Pluta** złożył następujące oświadczenie: Klub stał na stanowisku że jedynie rząd parlamentarny, oparty na polskich stronnictwach demokratycznych zdolny jest przeprowadzić sanację skarbu i uzdrowić wewnętrzne stosunki. Wobec rządu Grabskiego i jego programu klub zastrzega sobie **wolną rękę.** Klub poprze usiłowania rządu w kierunku naprawy skarbu, wychodząc z założenia, że naprawa powinna się odbyć **kosztem wszystkich warstw narodu**, przy wydatnie **zwiększonem obciążeniu klas posiadających.**

Pos. **Wasyńczuk** (klub ukraiński) oświadcza: Uznajemy potrzebę natychmiastowej gruntownej sanacji, ale odnosimy się negatywnie do zasad ratowania skarbu przez ten rząd zgłoszonych. Wobec tego klub będzie głosował **przeciw** wyrażeniu wotum zaufania dla rządu Grabskiego.

Pos. **Herz** (NPR) składa deklarację: W ciężkiej sytuacji, w jakiej jest państwo i warstwy pracujące, jedynie silny rząd parlamentarny, oparty o zaufanie polskich stronnictw demokratycznych, może dać rękojmię, że nie będzie gorzej, lecz lepiej. Godzimy się najzupełniej ze stanowiskiem p. Grabskiego co do wysunięcia na czoło zagadnień sprawy naprawy skarbu. Usiłowania jego będziemy **popierali** pod warunkiem, że będzie dążył do naprawy skarbu przez równomierne rozłożenie ciężarów podatkowych na wszystkich, w stosunku do ich zamożności.

Pos. **Karau** (blok niemiecki) oświadcza, że **nie może udzielić rządowi wotum zaufania.**

Pos. **Taraszkiewicz** (Ukrainiec) oświadcza: Jeżeli chodzi o naprawę skarbu, to najszczerzej życzymy rządowi powodzenia. Boimy się jednak, że ten rząd stanie się ostatecznie narzędziem w ręku prawicy, toteż **nie możemy mu udzielić zaufania.**

W dalszym ciągu przemawiali pos. ks. **Okoń, Łańcucki i Priłucki**, oświadczając się **przeciw** rządowi.

Przystąpiono

DO GŁOSOWANIA

Za rezolucją pos. Chacińskiego, przyjmującą do wiadomości oświadczenie rządu, oddano 193 głosy, **przeciw 76**, nieważnych 11, białych kartek 3.

Po 2-godzinnej przerwie przystąpiono do dalszych obrad. Uchwalono:

1) skreślenie artykułu 89 ustawy o podatku majątkowym 230 głosami przeciw 95;

2) w II czytaniu **ustawę o obowiązkowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego** po przemówieniach pos. Waszkiewicza, Rusinka i tow. Żuławskiego.

3) w III czytaniu ustawę o podatku dochodowym.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne **4 stycznia.** Na porządku dziennym między innemi projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu.

* * *

Projekt pełnomocnictw dla rządu

Warszawa (PAT). Projekt ustawy o wyjątkowych pełnomocnictwach dla prezydenta Rzeczypospolitej w zakresie sanacji skarbu jest następujący:

Par. 1. Upoważnia się prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania do dnia 21 grudnia 1924 na podstawie uchwały Rady ministrów rozporządzeń z mocą ustawodawczą dla przeprowadzenia **sanacji skarbu i reformy walutowej.** Upoważnienia dotyczą w szczególności:

1) zmian w postępowaniu w dziedzinie podatków i opłat oraz w terminie ich płatności,

2) **zaciągania pożyczek państwowych** do wysokości 500 miljonów franków złotych oraz ustalania warunków tych pożyczek, względnie nadania im specjalnych gwarancyj, o ile nie będą one połączone z alienacją lub wydzierżawieniem monopoli i kolei państwowych,

3) zmiany statutów państwowych instytucyj kredytowych i instytucyj kredytowych długoterminowych,

4) **ustalenia nowego systemu monetarnego** i wprowadzenia go w życie,

5) ustalenia sposobu **przejścia na nową walutę**, określenia relacji marki polskiej do przyszłej jednostki monetarnej i likwidacji Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej,

6) zatwierdzenia statutów **banku emisyjnego**, udzielania mu przywileju emisji biletów bankowych, przekazania mu w drodze alienacji części majątku państwa, niezbędnej dla jego działania i zawarcia umowy z bankiem emisyjnym, ustalającej jego stosunek do skarbu,

7) przerachowania zobowiązań publicznych i prywatno-prawnych na nową walutę oraz sposobu i terminu ich spłat,

8) konwersji i konsolidacji pożyczek i zobowiązań państwowych,

9) sprzedaży państwowych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych do sumy 150 miljonów franków złotych,

10) zastosowania niezbędnych dla uniknięcia deficytu budżetu **oszczędności** w gospodarce państwowej drogą zmian, w granicach konstytucja określonych, organizacji, działalności i postępowania władz i urzędów państwowych, względnie do ich **zniesienia** z wyjątkiem ministerstw jakoteż przekazywania samorządom niektórych zadań i czynności, sprawowanych dotąd przez organa państwowe.

Par. II. Rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej wydane na podstawie tej ustawy winny być podawane do wiadomości Sejmu i Senatu.

Par. III. Ustawa niniejsza obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Par. IV. Wykonanie ustawy powierza się ministrowi skarbu, a w zakresie par. 10 artykułu I-go również prezesowi Rady ministrów.

Par. V. Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Kandydatury na ministra spraw zagranicznych

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Wobec odmowy p. Zamoyskiego przyjęcia teki spraw zagranicznych wymieniane są różne kandydatury. Prawica forsuje p. **Płucińskiego** albo p. Kazimierza **Olszewskiego**, osobno endecy forsują p. **Skirmunta.** Piastowcy popierają p. **Skrzyńskiego**, a wymieniany jest także p. **Wieniawski.**

P. Dmowski spodziewa się wrócić do ministerstwa spraw zagranicznych

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). P. Dmowski, żegnając się z urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczył: **Na tym terenie spotkamy się jeszcze.**

Odparcie zarzutów przeciw senatorowi tow. Posnerowi

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbyła się przed sądem marszałkowskim rozprawa w sprawie tow. senatora Posnera o zarzuty, podniesione przeciw niemu w prawicowej prasie warszawskiej. Orzeczenie sądu brzmi:

1) Pan senator Posner, który w niczem ani bezpośrednio, ani pośrednio, czy w charakterze osobistym, czy jako wiceprezes Ligi obrony praw człowieka i obywatela, **nie przyczynił się ani nie spowodował wystąpienia francuskiej Ligi obrony praw człowieka i obywatela w sprawie wprowadzenia numerus clausus na wyższych uczelniach w Polsce dla żydów i nie ponosi z tego tytułu żadnej odpowiedzialności ani winy;**

2) zarzuty krzywdzące jego dobre imię, które uczynione mu zostały przez pewne organy prasy warszawskiej, **pozbawione są wszelkiej realnej podstawy.**

—ooo—

Anglja uznaje rząd sowiecki?

Ateny (PAT). Sprawozdawca dyplomatyczny „Ewening Standdart" donosi, że w angielskich kołach rządowych przygotowywane jest uznanie sowietów. Partja liberalna, partja robotnicza i pewna liczba posłów konserwatywnych w nowej Izbie jest za uznaniem sowieckiej Rosji.

Zwycięstwo rewolucji w Meksyku

Meksyk (PAT). Generał Huerta ogłasza, że powstańcy w sile 40 tysięcy ludzi zajęli 10 Stanów.

Wyrok sądu marszałkowskiego na p. Hammerlinga

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 grudnia.

Dziś sąd marszałkowski ogłosił orzeczenie w sprawie zarzutów przeciw senatorowi Hammerlingowi. Orzeczenie, którego autorem jest b. minister sprawiedliwości Nowodworski, brzmi: Sąd honorowy nie uznaje postawionych senatorowi Hammerlingowi zarzutów w tej mierze, w jakiej zostały potwierdzone w przeprowadzonem postępowaniu dowodowem, tudzież w związku z okolicznościami, jakie towarzyszyły dokonaniu przez p. Hammerlinga zarzucanych mu czynów za dostatecznie uzasadnione uznanie p. Hammerlinga za człowieka czci pozbawionego.

Po wyjeździe króla greckiego z kraju

Ateny (PAT). Rząd grecki zawiadomił urzędownie przedstawicieli państw zagranicznych, że król i królowa wyjechali tymczasowo do Rumunji, gdzie pozostaną tak długo, dopóki konstytuanta nie wypowie się w sprawie formy rządu. Dzien nik urzędowy ogłasza powierzenie regencji admirałowi Konduriotosowi, który złożył przed radą ministrów przysięgę.

Przegląd gospodarczy

—o—

KURS DOLARA

Kraków, 21 grudnia. W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym kurs dolara utrzymywał się na poziomie 6,350.000, przy słabej tendencji zniżkowej.

Waluty. Dolary 6,325.000, Czeskie korony 178 tysięcy.

Czeki: Nawy Jork 6,450 tys. do 6,300 tys., Londyn 27.600 tys. do 27.500 tys. Paryż 330.000, Zurych 1,085.000—1,080.000, Wiedeń 89—90. Praga 179.000—184.000.

DROŻYZNA SZALEJE NA TARGU KRAKOWSKIM

Ostatni targ przedświąteczny był bardzo ożywiony. Na rynku w ustawionych prowizorycznych straganach sprzedawano świecidełka i świeczki na drzewko. W Sukiennicach chłopcy sprzedawali szopki, oraz rozmaite wycinanki. Pod pomnikiem Mickiewicza panował ożywiony ruch przy sprzedaży drzewek, których cena wczoraj doszła do 3 miljonów marek. Kobiety wiejskie zniosły dużo nabiału, oraz olbrzymią ilość drobiu. Mimo to ceny były nadzwyczaj wysokie. I tak: za 1 litr mleka zbieranego płacono 130—150 tys. marek, niezbieranego 180—220 tys. marek, śmietany słodkiej 260—300 tys. marek, kwaśnej 360—400 tys. marek, 1 kg. masła 2 miljony 600 tys. do 2 miljony 800 tys. marek, sera 700—800 tys. marek, jajo za sztukę 75—80 tys. marek. Drób: kura 2 miljony 500 tys. do 3 miljony 500 tys. marek, kaczka 2 miljony 200 tys. do 3 miljony marek, gęś 5—7 miljonów marek, indyk 7—9 miljonów marek. Zwieziono wielką ilość dziczyzny, szczególnie zajęcy, które płacono po 3 miljony do 4 miljony 500 tys. marek. Ryby płacono: za 1 kg. karpia 3 miljony do 3 miljony 500 tys. marek, szczupak 4 miljony marek, lin, świnki i wiślane po 3 miljony marek.

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SKARBU

Termin do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1924 przypada na okres od 1 listopada do końca grudnia br. Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczony, a po jego upływie przystąpią bezzwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz zajęć przemysłowych. Winni zupełnego niewykupienia lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych będą niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Jednocześnie zwraca się uwagę płatników, że od 1 stycznia 1924 r. ceny świadectw przemysłowych będą zwaloryzowane, t. j. przeliczone na franki złote.

BANKNOTY 10-MILJONOWE

Warszawa (PAT). Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła w obieg od 21 grudnia banknoty wartości 10 miljonów.

CŁA W ZŁOCIE

Warszawa (PAT). Ministrowie skarbu i przemysłu i handlu wydali rozporządzenie pobierania od niektórych kategorji towarów cel w efektywnem złocie. Rozporządzenie to, mające charakter przejściowy, dotyczy tylko towarów luksusowych, których import jest ze względów gospodarczych najmniej pożądany. Zarządzenie to spotyka się z opozycją sfer gospodarczych i wywołało protesty ze strony kupców i przemysłowców gdańskich. Jak się dowiadujemy, władze polskie na skutek starań sfer przemysłowych Gdańska odroczyły dla Gdańska o tydzień wejście w życie rozporządzenia o pobieraniu cel w złocie.

ZNIŻENIE TARYFY TELEFONICZNEJ DO GDAŃSKA

Gdańsk (PAT). Na podstawie porozumienia między Polską a Gdańskiem będą dopuszczone dla rozmów telefonicznych miesięczne rozmowy abonamentowe i dziennikarskie po zniżonych cenach od 1 stycznia 1924. Rozmowy te mogą się odbywać w czasie między godziną 21 a 8 rano, za opłatą połowy taksy za zwykłe rozmowy, przyczem mogą trwać od 6 do 12 minut.

Giełda krakowska z 21 grudnia

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	800	1000	845 690
Bank Hipoteczny	1200	1550	1300
Bank Małopolski	1400	1500	1425 - 1450
Ziemski Bank Kredyt. . .	330	500	410—500
Powszechny Bank Kredyt.	100	125	115—125
Akc. Bank Związkowy I—IX			
Bank Komercjalny I—IV	225	275	240
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ Spółek Zarob.	6000	7000	6500—7000
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonowka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	800	900	800 - 860
„Impex"	27,	32	29—30
„Pharma" (B. Jawornicki)	700	900	700—890
T. H. Bracia Rolniccy . .	150	200	180—200
„Polski Glob"	110	150	120—135
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	125	175	130 - 160
Zieleniewski I—IVem. . . .	26000	28000	26500-27500
H.Cegielski, Poznań I-IX .	1600	1900	1600 - 1900
Warsz. Parowozy I—III em.	800	900	815—860
Automotor	600	900	600—900
„Potęga" Tow. huty żel. .	15000	18000	
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	1400	1600	1425—1500
„Pocisk"	600	700	800—850
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	35000	37000	35000-37000
Siersza	14000	16000	14100-15000
Tepege I—IV	5750	6250	5800—6000
Polska Nafta	950	1200	960—1150
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I	650	725	680—710
Oikos	7500	8000	7700—8000
Pezet			
Strug	2000	2500	2250—2350
Syndykat Koszyk., Kraków	250	300	260 - 280
Tłuszcze Trzebinia	6250	6750	6500
„Krakus" I—VI em. . . .	1600	1900	1600 - 1900
Fabr. cukru w Chodorowie	9000	9700	9000—9600
Porcelana Ćmielów	1700	1900	1750—1850
Elektr. Siersza I—IV em.	350	450	390—420
Zakłady przem. „Ryngraf"			
S. W. Niemojowski	750	850	800
Fabr. kapel. w Myślenicach			

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 21 grudnia. Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 6,100.000—6,000.000 sp. 6,060.000 k. 5,940.000. Frank francuski 310.000 Frank złoty w kupnie 1,165.000. Pożycz. złota 9,250.000—8,400.000 Miljonówka 200.000—175.000.

Czeki Belgja 278.000—250.000—273.000 sp. 276.000 k. 270.000, Londyn 26,650.000—26,180.000, sprzedaż 26,450.000 kupno 25,910.000, Nowy Jork 6,100.000 do 6 miljonów, sprzedaż 6,060.000 kupno 5,940.000, Paryż 315.500—309.000, sprzedaż 312.000 kupno 306.000, Praga 177.200—174.300, Szwajcarja 1 mil. 66.000 do 1,046.000, sprzedaż 1,056.000, kupno 1,036.000, Włochy 264.000—262.500.

PRYWATNY KURS MARKI W ZURYCHU

Zurych, 21 grudnia (PAT). Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie Warszawę 0000080—00001.20.

Przegląd społeczny

—o—

STRAJK W PRZEMYŚLU

W lipcu br. przeprowadzili zorganizowani robotnicy fabryki „Cyklop" umowę, mocą której zobowiązał się zarząd fabryki wypłacać robotnikom wszelkie podwyżki, jakie główny urząd statystyczny zapoda. Umowa ta została podpisana w tutejszym inspektoracie pracy przez zarząd fabryki, mężów zaufania tejże i Związek zawodowy metalowców w Przemyślu. Zarząd fabryki jednakże w osobie p. Klügera nie bardzo brał sobie do serca ową umowę i obecnie, kiedy w całej Polsce istnieje tendencja obniżenia głodowych płac robotniczych, to i na gruncie przemyskim jednooki cyklop nie pozostał w tyle. Kiedy główny urząd statystyczny w grudniu ustalił wzrost drożyzny o 53'67 procent, p. Klüger nie spieszył się z wypłatą tejże zwyżki. Robotnicy fabryki „Cyklop" przez swoich mężów zaufania upomnieli się o dotrzymanie umowy, wówczas p. Klüger oświadczył, że umowa, podpisana przez niego, nie obowiązuje go. P. Klüger chce zapewne zrobić akcjonarjuszom tejże fabryki prezent gwiazdkowy z głodowych płac robotniczych.

Robotnicy w tej walce wyczerpali wszystkie legalne środki i broniąc się przed wyzyskiem, — chwycili się strajku.

Zwracamy się do wszystkich robotników i organizacyj, stojących na gruncie walki klasowej o poparcie walczących, którzy oświadczyli wytrwać w strajku aż do zwycięstwa. Fabrykę powyższą należy omijać aż do odwołania.

SCENA ROBOTNICZA W KRAKOWIE

urządza w niedzielę 23 grudnia, w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną:

„WINO SZAMPAŃSKIE"

komedja w 1 akcie z francuskiego

oraz

„POSIEW WOLNOŚCI"

dramat w 1 akcie.

Początek o godzinie 5 po południu

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ TRAMWAJARZE! W sobotę 22 grudnia o godz. 11 w nocy odbędzie się w Domu Robotniczym w Podgórzu, plac Serkowskiego 11, zgromadzenie w sprawie podwyżki płac oraz spraw wewnętrznych. Wzywa się wszystkich pracowników do jawienia się na temże zgromadzeniu. Zarząd.

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Carewicz Aleksy".
Niedziela: „Sen nocy letniej".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Betleem polskie".

Teatr Bagatela

Sobota po poł.: „Mężczyzna, zwierzę i cnota".
Sobota wiecz.: „Kaprys kobiecy".
Niedziela: „Kaprys kobiecy".
Wtorek: „Kaprys kobiecy".

Teatr miejski Operetka

Sobota: „Bajadera".
Niedziela popoł.: „Szalona Lola",
wieczór: „Bajadera".

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza

(Aleja Krasińskiego 8. Dom górników).

Niedziela 6 g. w.: „O współczesnej Anglji" — red. L. Feldman.
Sekretarjat U. L. otwarty od 5—7 wieczór.

Kollegium wykładów naukowych

(Rynek A—B 39).

Początek o godz. 7 wieczór.

Sobota 22 grudnia: Red. Konstanty Srokowski: Istota polityki.

Kinoteatry

Uciecha: „Złota gejsza".
Zachęta: Dramat cyrkowy w 6 aktach p. t.: „Romans akrobaty".
Promień: „Parisette", serjowy dramat francuski.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).